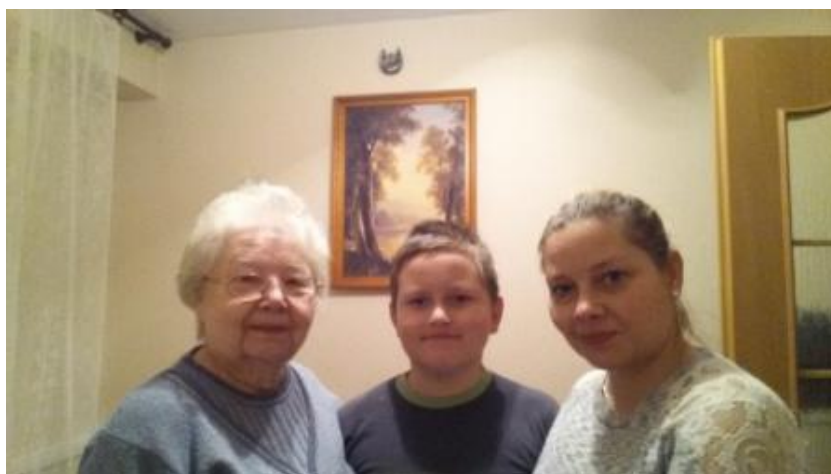


Julek Żrubek - uczeń klasy Vb - rozmawia ze swoją babcią P. Różą Walczuk, absolwentką naszej szkoły, oraz swoją mamą P. Anną Baroody, absolwentką i nauczycielką „Dwójki”.

Redaktor, Julek Ż. – Babciu, słyszałem, że większa część naszej rodziny uczyła się w mojej szkole. Ja reprezentuję już czwarte rodzinne pokolenie uczniowskie w „Dwójce”. Jak wyglądała szkoła, kiedy Wy, Babciu i Mamo, w niej się uczyliście?



R. Walczuk (Babcia) – Tak, to była również moja szkoła. Uczyłam się w „Dwójce” w latach 1948 -1955. Minęło już 67 lat, odkąd rozpoczęłam w niej naukę. Szkoła nasza była jedną z największych i nowocześniejszych placówek oświatowych w Białymstoku. Mieściła się w dwupiętrowym murowanym budynku posiadającym własną kotłownię. Z jednej szatni korzystali wszyscy uczniowie. Na parterze urządzono gabinet Kierownika szkoły (w tych czasach nie było jeszcze dyrektora).

A. Baroody (Mama) Swoją edukację rozpoczęłam w 1983 roku w klasie Id. Lekcje mieliśmy w sali nr 20. Stały w niej zielone ławki z otworami na kałamarz z atramentem. Budynek szkolny w trakcie mojej nauki się rozbudowywał. Uczyliśmy się na dwie zmiany. Pamiętam, jak było ciemno, kiedy wracałam z zajęć do domu po godz. 18:00.

Redaktor: Jak wyglądały lekcje?

R. Walczuk: - Wszystkie lekcje z wszystkich przedmiotów odbywały się w jednej sali. Trwały 45 minut. Była to szkoła siedmioletnia.

A. Baroody: - W moich latach nauki szkoła podstawowa była ośmioklasowa. Lekcje trwały też 45 minut. Nie posiadaliśmy zeszytów ćwiczeniowych, wszystko zapisywaliśmy do zeszytów tradycyjnych. Każdy z nas z niecierpliwością wyczekiwał dzwonka, aby na przerwie pobawić się, zjeść drugie śniadanie, porozmawiać z koleżankami i kolegami.

Redaktor: Czy w szkole była stołówka i obiady, tak jak dziś?

R. Walczuk: -Stołówki nie było. Natomiast podczas długiej przerwy panie woźne przynosiły do klasy wiadro czarnej kawy zbożowej i rozlewały do kubków każdemu uczniowi. Dzieci wyjmowały z teczek białe serwetki, rozkładały je na ławce i jadły drugie śniadanie.

A. Baroody: - Stołówka mieściła się w piwnicy, teraz to pomieszczenie zajmują strażnicy szkolni, czyli tzw. „Panie Stop”. Jedzenie nam smakowało. Często podawano ziemniaki i różne rodzaje kasz. Uwielbiałam kaszę manę z miodem. Pycha. Oprócz obiadów każdego dnia dostawaliśmy szklankę gorącego mleka.

Redaktor: - Jak ubierali się uczniowie w tamtych czasach ?

R. Walczuk: - Dziewczynki chodziły w czarnych fartuszkach z białymi kołnierzykami. Latem obowiązywał czarny fartuszek - krzyżaczek. Na wszelkie uroczystości wkładało się białą bluzkę i granatową plisowaną spódnicę. Chłopacy chodzili w białych koszulach.

A. Baroody: - Wszyscy uczniowie nosili niebieskie lub granatowe fartuszki, koniecznie z białym wyprasowanym i usztywnionym kołnierzykiem oraz tarczą na ramieniu.

Reporter: Jak wyglądała biblioteka?

R. Walczuk: - Biblioteka zajmowała jedną salę, w której znajdowały się szafy z książkami. Uczniowie na przerwach przychodzili i wymieniali lektury. Dziecko, które przeczytało najwięcej książek, na koniec roku szkolnego otrzymywało nagrodę.

A. Baroody: - Biblioteka znajdowała się w tym samym miejscu co teraz, wyglądała identycznie, tylko miała stare meble. Organizowano konkursy na najlepiej czytającą klasę.

Redaktor: Ilu uczniów było w klasie?

R. Walczuk: - W klasie było ponad 40 uczniów.

A. Baroody: - W mojej klasie było dużo uczniów -34.

Redaktor: Czy lubiłaś szkołę?

R. Walczuk: - Tak. Z Panią Krystyną Kurcewicz – Ameljan dekorowaliśmy szkołę na wszelkie uroczystości, robiliśmy gazetki ścienne, transparenty, itp...

A. Baroody: - Tak, lubiłam. Pomimo wielu zajęć i prac domowych chętnie chodziłam do szkoły. Były takie chwile, kiedy nie chciało mi się iść. Najchętniej uczestniczyłam w zajęciach chóru, z którym występowałam na apelach i konkursach. Prowadziły go Pani Mieszalska i Pani Hac. Gdybym nie lubiła szkoły, nie zostałabym nauczycielką.

Redaktor: - Co dzieci robiły w szkole?

R. Walczuk: - Uczyliśmy się, tak jak Ty dzisiaj, bawiliśmy się podczas przerw, nasze zainteresowania rozwijaliśmy w kółkach przedmiotowych. Braliśmy udział w pochodach pierwszomajowych oraz czynach społecznych.

A. Baroody: - W okresie wiosenno - letnim podczas przerw wychodziłam na szkolne podwórko, aby pograć z koleżankami w gumę i klasy. Skakałyśmy również na skakance. Obowiązkowe były czyny społeczne, w ramach których sprzątałyśmy teren wokół szkoły, klasę, wykonywałyśmy dekorację. Lekcja wf. wyglądała tak samo jak dziś, ale nie było tak dużej i pięknej sali gimnastycznej oraz sprzętu sportowego. Zajęcia odbywały się w małej sali gimnastycznej lub na korytarzach szkolnych. Rodzice sami szyli woreczki z grochem, szarfy.

Redaktor: - Czy organizowano Wam wycieczki szkolne?

R. Walczuk: - Nie, w latach 1948-1955 szkoła nie organizowała żadnych wycieczek.

A. Baroody: - Tak, uczestniczyliśmy w wycieczkach jedno, dwu i trzydniowych. Najbardziej pamiętam wyjazd do Borek w klasie piątej, była to niezapomniana wycieczka.

Redaktor: Mamo, dlaczego zdecydowałaś się na pracę w tej szkole?

A. Baroody: - Ta szkoła jest bardzo bliska memu sercu, mam do niej wielki sentyment. Uczyła się w niej przecież część naszej rodziny: moja babcia, mama, ciocia Ania, wujek Jarek, brat Adam, córka Gabrysia oraz Ty. Tu zaczynałam swoją edukację, a będąc na studiach, odbyłam w tej szkole praktykę dyplomową. Miałam wtedy nieco ułatwione zadanie, bo znałam prawie wszystkich nauczycieli, każdy zakątek tego budynku. A poza tym szkoła znajduje się blisko mego miejsca zamieszkania, więc chyba los tak chciał, że dostałam w niej pracę. Cieszę się bardzo, że mogę w „Dwójce” uczyć. Może kiedyś będą pracować tu moje dzieci???

Redaktor: - Powiedz, proszę, jakie to uczucie przekroczyć próg szkoły w innej roli, która z tych ról jest trudniejsza - ucznia czy nauczyciela?

A. Baroody: - Wspaniałe uczucie! Kiedyś byłam uczennicą tej szkoły, teraz nauczycielem. Mam ogromny sentyment do niej. Osiem lat się tu uczyłam, a teraz sama uczę już piętnaście lat nowe pokolenia dzieci. Obie role są trudne. Jako uczeń masz obowiązek uczyć się, jeśli chcesz osiągnąć wyznaczony cel w życiu. Jako nauczyciel jesteś odpowiedzialny za dzieci, które „wziąłeś pod swoje skrzydła”. Chcesz nauczyć je wszystkiego co najlepsze, aby byli prawnymi, mądrymi ludźmi w przyszłości.

Redaktor: Może chciałabyś coś przekazać czytelnikom z okazji jubileuszu „Dwójki”?

A. Baroody: - Wszystkim życzę owocnej i twórczej pracy, a Jubilatce „Dwójce” następnych 100 lat.

Dziękuję za ciekawą rozmowę.